Nr. 21. **Kraków, Sroda 15 Stycznia 1908.** **Rok XXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Honcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lovette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Modyfikacya projektu wywłaszczenia. — Pos. Stychel o polityce antipolskiej. — Stosunki niemiecko-rosyjskie. — Neutralizacya morza Bałtyckiego. — Zjęcie ekskomuniki z Tołstoja. — Rozboje Kurdów w Persyi.

Modyfikacya projektu wywłaszczenia.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 stycznia.)

Berlin. Biuro Wolffa donosi: W sprawie przedłożenia sejmowego o wywłaszczeniu przyszedł wczoraj do skutku nowy kompromis. Propozycya rządowa zmierza do tego, aby zaniechać ograniczenia na z góry określone powiaty; kwota pozostanie ta sama, natomiast ustanowiono maximum terytoryum na **70.000 hektarów**, których rząd nie ma przekroczyć. Pozostał również warunek, że koniecznem jest zakupno, celem zabezpieczenia istniejących osad i dla wzmocnienia niemieckości.

Berlin. Dzienniki donoszą, że między rządem a konserwatystami przygotowuje się kompromis tej treści, iż żądanie konserwatystów wyliczenia w przedłożeniu antipolskiem 9 okręgów Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, na które to okręgi wywłaszczenie ma być ograniczonem, będzie zaniechanem, a określoną będzie maksymalna liczba obszaru, jaki może być wywłaszczonym, **na 70 tysięcy hektarów.** Podział tego obszaru ma być pozostawionym rządowi.

Sytuacya w Niemczech.

(Tel. „N. Reformy" z d. 15 stycznia.)

Po demonstracyach w Berlinie.

Berlin. „Berl. Morgen Post" ogłasza opinie kilku parlamentarzystów o ostatnich demonstracyach w Berlinie i stanowisku policyi wobec demonstrantów. Posłowie Träger, Schreder, Gotheim i inni oświadczyli zgodnie, że wysłanie policyi przeciw demonstrantom było ciężkim błędem rządu. Pruska ludność i robotnicy zorganizowani są na tyle dojrzali politycznie i karni, iż mogą urządzić pochód demonstracyjny bez naruszenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego. W Anglii policya nie troszczy się o podobne demonstracye i nie wyrusza przeciw demonstrującym. Tak samo powinno być i w Prusiech. Winę poważnego starcia ponosi w zupełności policya.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie zawiadomił prezydent o wzniesionej interpelacyi posła Albrechta z zapytaniem, czy kanclerz Rzeszy wie o demonstracyach, jakie wskutek obrad nad interpelacyą o prawie wyborczem w Sejmie miały miejsce i czy pochwala skonsygnowanie wojska w koszarach. Słowa te przyjęła prawica śmiechem.

Interpelacya socyalistyczna.

Berlin. Frakcya socyalno-demokratyczna uchwaliła wnieść w parlamencie interpelacyę z zapytaniem, z jakich przyczyn kanclerz Rzeszy na posiedzeniu Sejmu pruskiego oświadczył się przeciw powszechnemu prawu głosowania do Sejmu i czem motywuje swą zgodę na interwencyę policyi w czasie ostatnich demonstracyj w Berlinie.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Sejm pruski kontynuował wczoraj pierwsze czytanie budżetu.

Pos. Herold (centrum) oświadczył, że deklaracya prezydenta ministra o reformie sejmowego prawa wyborczego była dla centrum najwyższą niespodzianką. Natomiast wita z zadowoleniem oświadczenie prezydenta ministrów co do neutralności przy wyborach, gdyż dotąd neutralność nie istniała, a cała polityka Bülowa jest dyktowaną dążeniami stronniczo-politycznemi.

Minister skarbu Rheinbaben oświadczył, że kwestya reformy wyborczej jest kwestyą czysto pruską. Zarzuty przeciw polityce ceł ochronnych są nieuzasadnione.

Minister sprawiedliwości Beseler odmówił zajmowania się uwagą, uczynioną w ciągu dyskusyi o procesie Moltke-Harden, ponieważ rewizya procesu jest jeszcze w toku w trybunale stanu.

Pos. Stychel, omawiając polskie skargi, podniósł, iż jego przyjaciele dobrze wiedzieli, że ani energiczny i stanowczy, ani łagodny i elegancki ton polskich protestów nic nie zmieni w zarządzeniach rządu. Ale jak się da pogodzić z zasadami chrześcijańskiemi, że — jak to w Prusiech się wobec Polaków dzieje — siła idzie przed prawem? Polacy mają jako naród przestać istnieć, a za swą konieczną obronę wobec tych zamiarów muszą znosić coraz to nowe ustawy wyjątkowe. Zawsze twierdzono o dążnościach Polaków do oderwania się od państwa pruskiego, ale ich nigdy nie udowodniono. Część prasy niemieckiej oświadczyła, że odium ustawodawstwa wyjątkowego przeciw Polakom musi się otwarcie na siebie przyjąć. Czy to nie jest moralnem bagnem? Dla narodu poetów i myślicieli ma mowca pełny szacunek i podziw. Polacy chcieli z Niemcami współpracować, jak długo Bogu będzie się podobało, jednak naturalnie na zasadach wzajemności. Ale polityka rządu pruskiego musiała wywołać inne uczucia, jak szacunku.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 15 stycznia.

Berlin. „Berliner Ztg" donosi, że ambasador rosyjski hr. Osten-Sacken zamierza ustąpić.

Kopenhaga. Zmarł tu duński dramaturg i liryk Holger Drachmann.

Nowy Jork. Z powodu burzy połączenie telegraficzne z Chicago jest przerwanem, a telegramy są przewożone koleją.

Prawo publiczności szkół.

Lwów. Minister oświaty udzielił prawa publiczności klasom 1, 2 i 5—8 prywatnego gimnazyum żeńskiego im. królowej Jadwigi w Krakowie, dalej klasom 1 do 5 prywatnego liceum żeńskiego Sióstr Urszulanek w Tarnowie na rok szkolny 1907/8, oraz na rok szkolny 1907/8 prywatnemu gimnazyum żeńsk. w Krakowie dla klas 5—8, przyczem ministerstwo zezwoliło, aby klasy te nosiły tytuł wyższego gimnazyum.

Prasa wiedeńska o odezwie Unii demokratycznej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse", która w wczorajszem porannem wydaniu zamieściła odezwę Unii demokratycznej, niemal dosłownie, pisze w wczorajszem wydaniu wieczornem, że jak długo istnieje Koło Polskie, a przynajmniej od r. 1867, żaden prezes Koła nie wystąpił w takim tonie wobec konserwatywnego stronnictwa szlachty, panującego w kraju, jak to uczynił prezes Głąbiński w odezwie Unii. Rewolucya, jaka zaszła w Kole polskiem, w którem po ostatnich wyborach partya szlachecka została pozbawioną władzy, ma być obecnie przeniesioną także na grunt Sejmu galicyjskiego. Odezwa ta wyborcza została wydana poza Radą narodową, która utworzoną została dla jednolitego przeprowadzenia wyborów sejmowych. Przypuszcza ona atak do jednej z najsilniejszych twierdz stańczykowskich, w której galicyjska wielka własność była dotychczas samowładną i pod płaszczykiem strzeżenia autonomii Galicyi, prowadzić samodzielnie wewnętrzną administracyę kraju, często w sprzeczności z rządem centralnym. Unia demokratyczna dąży do utworzenie w Sejmie takiego samego stosunku sił, jak w parlamentarnem Kole polskiem. — Dziennik wiedeński rozważa dalej szanse wyborcze i sądzi, że demokraci liczą na 25 mandatów, i że prawdopodobnie w Sejmie połączą się z ludowcami, którzy spodziewają się 24 mandatów. „N. Fr. Presse" sądzi, że konserwatyści będą rozporządzali w nowym Sejmie 80 mandatami, tak iż w ich ręku będzie decyzya o przyszłej reformie wyborczej.

Komisya rolnicza.

Wiedeń. Komisya rolnicza Izby posłów z powodu słabości referenta Rösla odroczyła obrady nad wnioskiem posła Schrammla w sprawie zarządzeń przeciw drożyźnie środków żywności, jakoteż nad częścią wniosku posła Rennera w sprawie handlu bydłem.

Pos. Povse referował wniosek posła Siegela w sprawie zarządzeń, dotyczących podniesienia kultury łąk, jakoteż część wniosku Rennera w sprawie popierania produkcyi paszy.

Referent uznaje, że ministerstwo rolnictwa zainicyowało rozwiązanie kwestyi uregulowania praw pastwiska; oświadcza się za wnioskami i ze swej strony stawia szereg rezolucyj w sprawie uregulowania serwitutów i t. d.

W dyskusyi zabrał głos minister rolnictwa Ebenhoch, który wobec wniosku posła Winarskyego stwierdził, że sprawy kultury krajowej są wyraźnie przekazane Sejmom, co w praktyce jest o tyle lepszem, że Sejmy mogą lepiej, jak Rada państwa, ocenić różnice ekonomiczne swych krajów. Następnie minister podkreślił, że za jedno ze swych najważniejszych zadań uważa uzyskanie na rok przyszły większych kredytów na popieranie hodowli bydła. Zarazem zauważył, że nie pozwoli, aby ludność włościańska cierpiała od szykan organów leśnych. Obecna organizacya dyrekcyi domen i lasów państwowych nie wydaje się ministrowi odpowiednią.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj.

Z sejmu dolno-austryackiego.

Wiedeń. Sejm dolno-austryaki zakończył wczoraj dyskusyę budżetową. Przy obradach nad rozdziałem szkolnictwo, zabrał głos pos. minister Gessmann i odparł stanowczo podniesione przez soc.-dem. Seitza zarzuty przeciw stronnictwu chrześc.-społecznemu. Minister wskazał na dodatnią działalność tej partyi na polu szkolnictwa, które zupełnie odpowiada nowożytnym potrzebom. Mowca oświadczył wręcz, iż nie robi tajemnicy, że uważa za swój obowiązek prowadzić na wszystkich polach walkę z socyalną-demokracyą. Jak długo istnieje państwo, organa jego mają święty obowiązek stać przy państwie.

Neutralizacya morza Bałtyckiego.

Wiedeń. „Wiener Allg. Zeitung" dowiaduje się, że między Rosya a Niemcami toczą się rokowania o neutralizacyę morza Bałtyckiego, które miałoby być ogłoszone jako „mare clausum". W kołach dyplomatycznych widzą w tem znak bardzo dobrych stosunków między Rosyą a Niemcami.

Z Izby francuskiej.

Paryż. W Izbie deputowanych prezydent ze starszeństwa Passy wygłosił mowę, poczem dokonano wyboru prezydyum. Prezydentem Izby został ponownie wybrany Brisson bez kontrkandydata, 329 głosami na 375 głosujących. — Wiceprezydentami zostali wybrani: Etienne i Rabier, a w miejsce Cruppi, który został ministrem handlu, Mougeot.

Z Maroka.

Berlin. „Vossische Ztg" donosi z Tangeru, że także wiele dalszych miast w Maroku ogłosiło Mulej Hafida sułtanem. Wszędzie zdaniem tego pisma panuje przekonanie, że Europa nie powinna się mięszać do marokańskich spraw wewnętrzno-krajowych i pozostawić Marokańczykom załatwienie tego wewnętrznego sporu.

Zdjęcie ekskomuniki z Tołstoja.

Petersburg. Synod orzekł zdjęcie ekskomuniki z hr. Tołstoja.

Napady Kurdów.

Tebris. Pet. ag. tel. donosi: Z miejscowości Miandoab donoszą z 11 b. m. o napadzie Kurdów na transport, przeznaczony dla ks Fermana. Transportowi temu towarzyszyło 300 jeźdźców. Persowie musieli oddać transport i cofnąć się.

Tego samego dnia kilka szczepów kurdyjskich napadło na miejscowość Sodibulak i otoczyły księcia, którego — jak oświadcza przywódca Kurdów — basza Ferich kazał z tej miejscowości usunąć.

Również i na miejscowość Miandoab urządzili Kurdowie napad i zniszczyli i spalili wiele okolicznych wiosek.

Przesilenie ministeryalne w Japonii.

Nowy Jork. Z Tokio donoszą, że ministrowie skarbu i komunikacyi wystąpili z gabinetu. Także prezydent ministrów podał się do dymisyi, która jednakże nie została przyjętą. To przesilenie ministeryalne zostało wywołane różnicą zdań.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 15 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Pawła I pustelnika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 m. 36. zachód o godz. 4 min. 2; długość dnia godzin 8 min. 26.

Teatr miejski w Krakowie: „Żona papy".

Odczyt w uniw. lud. prof. Tad. Pazdanowskiego p. t. „Patryotyzm polski w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX w." o godzinie 8 wieczorem.

W Tow. technicznem p. T. Stryjeńskiego p. t. „O potrzebie założenia oddziału architektury przy Akademii Sztuk pięknych w Krakowie" o godz. 7 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Bohaterowie".

Komitet legatu im. St. Wyspiańskiego zwraca się z propozycyą do komitetów urządzających zabawy w roku śmierci twórcy „Wesela", aby zechciały przeznaczyć pewne odsetki z czystego dochodu ze swych przedsiębiorstw na legat im. Wyspiańskiego przy Towarzystwie Domu zdrowia w Zakopanem.

W sprawie tablicy pamiątkowej ś. p. Juliana Dunajewskiego. Wobec licznych zapytań, z któremi zwracano się do senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego i kancelaryi tegoż uniwersytetu, otrzymujemy od rektora ks. Gabryla następujące wyjaśnienie:

Na posiedzeniu z dnia 3 b. m. uchwalił senat akademicki, że w gmachu Collegii novi ma być umieszczona tablica pamiątkowa z popiersiem Juliana Dunajewskiego w podobny sposób, jak wmurowano swego czasu tablice pamiątkowe na cześć Mickiewicza i Szujskiego. Datki na ten cel złożyli profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, a mogą nadsyłać i byli uczniowie ś. p. Juliana Dunajewskiego pod adresem prof. dra Fryderyka Zolla młodszego w Krakowie (Studencka 23). Oprócz tego zawiadomienia nie będzie senat rozsyłał żadnych specyalnych zaproszeń do subskrypcyi. Rachunki z otrzymanych datków i wydatków, poniesionych na tablicę pamiątkową, złoży swego czasu prof. dr Zoll senatowi akademickiemu.

Wiec ogólno-lekarski. Izba lekarska krakowska, Towarzystwo lekarskie krakowskie i Towarzystwo samopomocy lekarzy zapraszają wszystkich lekarzy krakowskich na wiec ogólno-lekarski w ważnej sprawie obchodzącej ogół lekarzy. Wiec ten odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. o godz. 6 wieczorem w domu lekarskim.

W sprawie nauczycielek muzyki otrzymujemy następującą odezwę: W chwili gdy wszystkie gałęzie pracujących organizują się dla podniesienia moralnego i materyalnego bytu, postanowiło Stow. naucz. skupić koło siebie prywatne nauczycielki muzyki. Stowarzyszenie pragnie je otoczyć moralną opieką, polepszyć warunki ich bytu, dać pomoc w dalszem kształceniu się, a wreszcie zapewnić im skromny kąt i opiekę na starość — a tem samem oddalić od nich widmo osamotnienia i nędzy, po życiu pełnem uczciwej pracy.

W tym celu utworzono w Stow. „Sekcyę muzyczną", która obradowała nad wymienionymi postulatami, a wynikiem jest ogłoszenie niniejszej odezwy do nauczycielek muzyki, pracujących w naszym kraju. Odezwa ta pragnie zachęcić do jak najliczniejszego przystępowania do Stow. naucz. w charakterze członków zwyczajnych (wpisowe 2 kor., wkładka miesięczna 60 hal.), ponieważ tylko członkom swym jako zorganizowanemu ciału, może dać Stow. pewne prawa i korzyści.

Korzyści te są następujące: Pośredniczenie między nauczającemi a uczącemi się przez biuro Stow. naucz.; obrona praw i poprawienie stosunków między pracodawcami a nauczycielkami, przez unormowanie cen lekcyi stosownie do kwalifikacyi i uzdolnienia pracujących, przez co podniesie się godność stanu nauczycielki muzyki i ochroni od reklamy; pożyczki bezprocentowe lub zapomogi w razie choroby; opieka i utrzymanie wraz z mieszkaniem za bardzo przystępną cenę, na późne lata, w których się wcale lub mało pracować będzie mogło; korzystanie z biblioteki i czytelni literackiej i muzycznej; organizacya wykładów z rozmaitych dziedzin muzyki; wreszcie otworzenie kursu przygotowującego do złożenia egzaminu państwowego z muzyki.

Równocześnie Stow. zwraca się do publiczności z prośbą, by popierając dążenia tej organizacyi, zwracała się do biura Stow. naucz. (Karmelicka 36), które poleca ukwalifikowane nauczycielki śpiewu, fortepianu i skrzypiec, wszelkich stopni i warunków.

Na członków Stow. wpisywać się można codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 11—1 i od godz. 3—6 w lokalu Stow. Tam także do 1-go lutego zgłaszać się można w tych samych godzinach celem wpisania się na kurs przygotowawczy do egzaminu państw. z muzyki.

Zakłady dla badań techniczych. Dnia 17 bm. odbędzie się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie ankieta w sprawie zamierzonej przez rząd reorganizacyi zakładów dla przeprowadzenia badań technicznych, oraz wprowadzenia nowych instytutów tego rodzaju. Osoby pragnące wziąć udział w ankiecie, które nie otrzymały zaproszenia, zechcą się zgłosić ustnie lub pisemnie do biura Izby.

Zjednoczenie polskich związków zawodowych urządza dnia 25 b. m. w dużej sali „Sokoła" krakowskiego wielką zabawę taneczną z kotylionem, oraz licznymi niespodziankami. Duże powodzenie zeszłorocznej zabawy każe się spodziewać, że i tegoroczna zabawa Zjednoczenia P. Z. Z. zdobędzie sukces należyty i kasie Zjednoczenia przysporzy znacznego dochodu na fundusz budowy „Narodowego domu robotniczego" w Krakowie.

W Tow. cytrzystów odbył się onegdaj wieczorek muzykalno-wokalny. Program wypełniły produkcye orkiestry mandolinowej i ensemblu cytrowo-mandolinowego, poczem nastąpił duet: cytra i fortepian, odegrany przez pp. Senowskiego i Topolnicką, wreszcie p. Cholewicz artysta dram. bawił publiczność swymi humorystycznymi monologami; wieczór zakończyła ładna gra solowa na cytrze p. Michalczyk. Po wyczerpaniu programu nastąpiły zabawy towarzyskie i tańce, które się przeciągnęły późno w noc.

W Kółku chemików U. U. J. wygłosi dnia 18 b. m. o godz. 5 po poł. p. St. Piasecki odczyt „O pierwiastkach z grupy helu".

W „Zjednoczeniu" odbędzie się we czwartek dnia 16 b. m. o godz. 8-mej wieczorem odczyt dr Ludwika Kolanowskiego p. t. „Cesarstwo a demokracya w Niemczech". Goście mile widziani.

Echa wyborów przed sądem. Wczoraj po południu zakończyła się wznowiona rozprawa, mająca za tło zajścia, jakie rozegrały się w roku zeszłym w Krowodrzy w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa. Jak już donosiliśmy we wczorajszem sprawozdaniu, zasiadali obecnie na ławie oskarżonych: Jan Makara, Jan Zdraziński, Franciszek Stachowski, Jan Nalepa i Maciej Bieniek. Pierwsza rozprawa karna przeciw 12 sprawcom owych zaburzeń odbyła się w sierpniu roku zeszłego. Wówczas to wszyscy oskarżeni zgłosili od wyroku odwołanie. Najwyższy trybunał zatwierdził 7 skazanym wymiar kary, uchylił zaś co do 4 wyż wymienionych, ponieważ przy pierwszej rozprawie nie ustalono dostatecznie, czy w krytycznej chwili mieli zły zamiar i świadomość, że czyny ich mogą wywołać większe niebezpieczeństwo życia ludzkiego. Co do piątego zaś Macieja Bieńka, to w międzyczasie okazało się, iż liczy on nie 12 lat, jak podał na pierwszej rozprawie, lecz 17, z tego powodu rozszerzyła prokuratorya i co do niego akt oskarżenia.

Przy rozprawie wczorajszej stwierdzono, iż Jan Makara i Jan Zdraziński odbywali służbę wojskową, wobec czego znali regulamin wojskowy, a Fr. Stachowski i J. Nalepa zeznali sami, iż również znane im są przepisy wojskowe.

Po południowej przerwie przesłuchiwano dalszych świadków, między innymi kapitana p. Frysia. Po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpiły wywody stron.

Prokurator dr Rychlik w obszernem przemówieniu uzasadniał oskarżenie.

Obrońca dr Heski w obszernym wywodzie podawał upicie się jako główną przyczynę awantur, gdyż wszyscy ich sprawcy byli przeważnie pijani.

Trybunał po blisko jednogodzinnej naradzie wydał wyrok, skazujący: Jana Makara, jako winnego zbrodni gwałtu publicznego (§ 87), na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni; Jana Zdrazińskiego, jako winnego występku z § 305 i § 283, na 6 tygodni zwykłego aresztu; Franciszka Stachowskiego uwolniono. Dalej skazano Jana Nalepę na 10 dni aresztu — wszystkich natomiast uwolniono od winy z § 222 co do namawiania żołnierzy do złamania przysięgi i rzucenia broni, wreszcie Macieja Bieńka skazano na 14 dni aresztu. Wszystkich skazał nadto trybunał na ponoszenie kosztów rozprawy.

Szajka złodziejska przed sądem. W ostatnich miesiącach zeszłego roku popełniono szereg kradzieży i włamań do sklepów w Krakowie i w Podgórzu. Z tych znaczniejszą była kradzież u kupca Süssmana-Turnera na Kazimierzu, któremu dnia 13 października z. r. skradziono obówia i kaloszy za przeszło 350 koron. Policya wykryła sprawców tych kradzieży i wczoraj właśnie rozegrał się przed zwyczajnym trybunałem kraj. sądu karnego epilog występnych czynów. Na ławie oskarżonych zasiedli Józef Macioszek, Michał Czernecki, Józef Starnowski i Jan Serafin, wyrostki od 18 do 22 lat wieku, oskarżeni o cały szereg dokonanych kradzieży i włamań. Oskarżoną również była Zofia Mikulska, 35 lat, żona wyrobnika, o współwinę w zbrodni kradzieży przez nabywanie skradzionych przez szajkę przedmiotów. Akt oskarżenia najmniej obciążał Jana Serafina, któremu udziału w kradzieży nie udowodniono. Obwinieni przyznali się do zarzuconych im czynów, wszyscy zresztą prócz Serafina byli karani kilkakrotnie za kradzież. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego wydał wyrok, skazujący Józefa Starnowskiego na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, Józefa Macioszka i Michała Czerneckiego na 2 miesiące więzienia i Zofię Mikulską na 5 dni aresztu z zamianą na 50 koron grzywny; Serafin został uwolniony od winy i kary.

Napad. Wczoraj wieczorem koło godz. 8 jacyś nieznani sprawcy napadli na przechodzącego ulicą Sławkowską Walentego Kasprzaka, 44-letniego pakiera i tępem narzędziem zadali mu kilka ciężkich ran w głowę. Kasprzak zalany krwią upadł na ziemię, a sprawcy, korzystając z powstałego zbiegowiska, znikli bez śladu. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Oszustwo z serum antituberkulicznem. Z Budapesztu telegrafują: Przed kilku tygodniami doniosły dzienniki, że tutejszy lekarz, dr Wettenstein, wynalazł serum przeciw gruźlicy. Odkryciu temu przypisano znaczenie tryumfu nauki. Obecnie okazuje się, że chodzi o zwykłe oszustwo. Dr Wettenstein wyłudził na cele rzekomych badań znaczne sumy pieniężne. Wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne.

Katastrofa na ślizgawce. Z Paryża telegrafują: Na stawie w lasku bulońskim pewien młody człowiek podczas ślizgania wpadł do wody. Gdy około 30 ślizgających się pospieszyło mu z pomocą, załamał się pod nimi lód i wszyscy wpadli do wody, przyczem pięć osób zatonęło.

Jak specyalne wydanie „Soire" donosi, do godziny pół do 7 wieczorem wydobyto z wody pięć zwłok. — Według innej wersyi, liczba osób, które utonęły, wynosi 14, czy 15.

Pożar w operze. Z N. Jorku telegrafują: Pożar w operze w Boyertown wybuchł podczas przedstawienia kinematografu. Aparat kinematograficzny ustawiony był w środku sali, skutkiem czego ogień zaraz spostrzeżono. Powstała niezmierna panika. Na przedstawieniu obecne były przeważnie kobiety i dzieci. Liczbę ofiar podają na 100. Mają to być przeważnie dzieci. Największy ścisk powstał na schodach i tu zaduszono lub podeptano największą liczbę dzieci.

Zmarli.

Roman Niwicki, b. właściciel dóbr ziemskich, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, honorowy obywatel i długoletni burmistrz miasta Bochni, zmarł dnia 13 b. m. w 80 roku życia.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i tel. przeniosła oficyała poczt. Stanisława Maciągę z Jarosławia do Krakowa.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 14 stycznia.

GRAND-HOTEL: J. Dolańska z Baranowa. L. Mischel z Warszawy, M. Męciński z Podola ros., Dr W. Rziha z Wiednia, G. Frid z Wiednia, Z. Czarnomski z Przeworska, Hr. Z. Starzeńska z Daków. Trzecieska z Dakowa. B. Sobolewski z Warszawy, W. Bogucki z Warszawy.

HOTEL SASKI: A. Dasch z Wiednia. I. Żychlińska z Popielowa, E. Więckowska z Hrubieszowa. S. Gawlikowski z Sosnowca, J. Gorławski z Sosnowca, W. Biechoński ze Lwowa, W. Brajer z Warszawy. H. Quittner z Wiednia. L. Hulewicz z Mielęcin. L. Raschke z Warszawy. T. Manvietto z Baku, E. Brock z Berlina. A. Suess z Warszawy.

HOTEL POLLERA: A. Moldenhaver z Warszawy, K. Łoziński z Drezna, S. Sunderland z Siedlec, K. Skórzewski z Prus Zachodnich. A. Kamieniobrodzki ze Lwowa. S. Koszyk z Uniszowy, M. Leski z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 14 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 274·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 257·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 244·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 107·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 450·—. Clary 40 zł. m. k. 154·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 9[illegible]·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 62·—. Ofen 43 zł. 212·—. Palffy 40 zł. 187·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 49·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 27·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·—. Salm. 26 zł. m. 235·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 93·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 185·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 493·—

Berlin 14 stycznia Austryackie banknoty 85·—. Spirytus —·—.

Paryż 14 stycznia. 3-prc. Renta 95·50. Mąka 30·45.

JAN GRZĘDZIELSKI.

Prolog i Epilog.

(Dokończenie.)

Nie dochodząc do domu, ujrzeliśmy spiesznie idącego ku nam mężczyznę. Wysoki, barczysty, lekko przypruszony siwizną, mógł liczyć lat pięćdziesiąt.

Z daleka już uśmiechał się do nas dobrodusznie, odgadując widocznie cel naszego przybycia.

Po przedwstępnej prezentacyi przystąpił odrazu do rzeczy:

— Nie uwierzycie panowie, jak dalece męczy mnie ta historya. Rzucić tego niepodobna, posiada to bowiem dość znaczną wartość i jak dla mnie jedyną. Wynająć nikt nie chce, kupić również. Co tu począć? Tymczasem samemu mieszkać wprost nieprzyjemnie. Nie jestem przesądny, ale jak tu nie wierzyć oczywistości? Pozostaje albo nie wierzyć własnym zmysłom, albo uwierzyć w duchy. Przyznacie panowie, iż położenie nie wesołe.

Biadając mniej więcej w ten sposób, prowadził nas na drugie piętro po masywnych, murowanych schodach. Wreszcie otworzył drzwi z ciemnego korytarza i znaleźliśmy się w pokoju dość dużym, acz ciemnym i ponurym. Stąd minęliśmy jeszcze dwa pokoje i wreszcie znaleźliśmy się u celu w bibliotece.

Pośrodku pokoju stał niewielki stolik i kilka krzeseł. W przeciwieństwie do innych pokój biblioteczny posiadał dwa okna i był względnie jasny. Za biblioteką mieściła się jeszcze jedna niewielka ubikacya, rodzaj alkowy bez okna.

Tę to ubikacyę gospodarz polecił nam, jako najdogodniejszy punkt obserwacyjny. Tutaj zapalił kilka świec, stojących na stoliku, my zaś tymczasem zajęliśmy wygodne fotele, rozglądając się dokoła.

Wreszcie gospodarz wskazał nam dzwonek na wypadek, gdybyśmy czego potrzebowali i powiedziawszy „dobranoc“, pozostawił nas samych.

— Dobry człeczyna — zagadnął Wieś, ledwie zamknęły się drzwi za gospodarzem. — Zasłania się chęcią wykorzenienia zabobonu; i sprytny — a mimo to wygadał się, iż głównie boli go dyablo topniejąca renta mieszkaniowa. Dziwna rzecz jednak. Gdyby mi kto przed paru godzinami powiedział, że dziś wieczorem najpoważniej w świecie będę oczekiwał na zjawienie się duchów, wzbudziłby we mnie wątpliwość co do stanu swych zmysłów. Tymczasem gawędka z tym staruszkiem tak mnie właśnie nastraja. Z taką swobodą i pewnością rozmawiał z nami o wszystkich szczegółach, jakby sam fakt zjawiania się duchów był okolicznością zwykłą, codzienną.

— Jak dla niego — odezwał się na to jeden z Konkali — musi być rzeczą zwykłą, a że codzienną, to zastrzegał przecież w swej publikacyi.

Zostawiłem ich rozmawiających w alkowie, sam zaś przeszedłem do biblioteki. Zapadał cudny wieczór wrześniowy. Purpurowo-złote ostatnie blaski słoneczne kładły się cicho na podłodze i stoliku, paliły się żywym ogniem w złoconych grzbietach pięknie oprawnych foliałów.

Zbliżyłem się do pierwszej z brzegu szafy i jąłem przerzucać jej zawartość. Pozorny porządek, w jakim poukładane były dzieła podług wielkości tomów, maskował brak zupełny systematyzacyi co do treści. Poezya, beletrystyka, dzieła przyrodnicze, historyczne, filozoficzne, teologiczne wreszcie, których, zdaje się, było najwięcej, zapomniawszy o antagonizmach autorów, w przykładnej zgodzie spoczywały jedne obok drugich. Najpiękniejszy jednak, wielki foliał, spoczywał na stoliczku, ustawionym pośrodku pokoju. Był to wspaniały tom biblii pisanej ręcznie, z pięknemi sztychami, oprawny w drzewo, obciągnięte złotawo-popielatą skórą, do złudzenia naśladującą ludzką.

Była dopiero dziewiąta, mieliśmy więc przed sobą całą długą noc czuwania.

Zwolna, mocą nastroju, powstawały w pamięci każdego z nas zasłyszane kiedykolwiek opowiadania o podobnych sytuacyach. Dziwaczne przygody, pełne nadprzyrodzonego pierwiastka w barwnym kalejdoskopie przesuwały się przed naszemi oczyma. Tymczasem pobliski zegar wieżowy wybił już dwunastą, a w pokoju bibliotecznym panowała cisza niezamącona, grobowa.

Koło pierwszej brakło nam już jakoś tematu, natomiast zjawiała się senność pospolita a nieprzezwyciężona, świadcząc dosadnie o znacznej zniżce nastroju spirytystycznego na korzyść codziennych potrzeb cielesnych. Młodszy Konkal, wyciągnięty na otomanie, nie mogąc widocznie przezwyciężyć znużenia, zasnął na dobre, chrapiąc zlekka. Mieliśmy wielką chęć pójść za jego przykładem, krępowała nas jednak okoliczność, iż, gdyby przypadkiem szanownemu gospodarzowi przyszła chęć odwiedzić nas o brzasku, obraz naszego czuwania mógłby go przyprawić o przykre zdumienie.

Złożyliśmy tedy we trójkę naradę i postanowiliśmy czuwać naprzemian po godzinie, co akurat wypełniłoby nam czas do szóstej. Pierwszym miał czuwać Wieś, następnie śpiący Konkal, zatem ja i wreszcie Konkal starszy.— Nim zasnęliśmy, radziłem Wiesiowi, aby wziął sobie dla zabicia czasu coś z biblioteki do przeglądania. Usłuchał mnie i wrócił wkrót e z pięknie ilustrowanem zbiorowem wydaniem bajek Andersena. Istotnie była to najodpowiedniejsza w tych warunkach lektura. — Konkal położył się obok brata na otomanie, zapraszając mnie na trzeciego. Ja jednak wolałem ulokować się na wygodnym fotelu, odwróciwszy go uprzednio tyłem do światła.

Nie mogę określić, jak długo spałem. Zbudził mnie hałas w bibliotece. Trzeszczał złowrogo stolik, czy krzesło, silnie napierane, słychać było jakieś gwałtowne zmaganie się i świst szybkich oddechów. — Nagły mróz owiał mnie całego. Siedziałem nieruchomo i nie śmiałem niemal drgnąć powieką.

Czułem, iż serce zamiera we mnie, a fala potwornego, szalonego strachu uderza mi do głowy, mącąc rozsądek. Słyszałem złowrogi szum krwi, słabo, jakby leniwie, tętniącej w mych żyłach... Po chwili rozpaczliwym wysiłkiem przemogłem się. Odwróciłem głowę na pokój...

W drgającem świetle dopalających się świec ujrzałem śpiących spokojnie Konkalów, rozłożone stole ilustracye, wreszcie rozwarte drzwi biblioteki, gdzie blask świec walczył o lepsze ze słabym brzaskiem dnia, sączącym się przez okna.

Wiesia w pokoju nie było!

Tymczasem zmaganie się za ścianą dochodziło widocznie do szczytu. Zerwałem się na równe nogi i stanąłem we drzwiach biblioteki... Pośrodku pokoju pochylony nad stolikiem stał Wieś, z najwyższym wysiłkiem przyciskając oburącz do stolika wspomniany przeze mnie tom biblii. Lekki stolik trzeszczał, lada chwila grożąc pryśnięciem w kawałki pod potężnym naciskiem ramion Wiesia. Twarz Wiesia wyglądała wprost strasznie. Na czole i skroniach widniały nabrzmiałe silnie żyły, dziki, zaciekły błysk strzelał z rozwartych szeroko oczu, szybki, urywany oddech świadczył o zupełnem wyczerpaniu.

Myśl, iż Wieś postradał zmysły, jak błyskawica, przebiegła mi przez głowę:

— Wiesiu, na Boga! co tobie? — krzyknąłem niemal w rozpaczy, chwytając go za ramię. Utkwił we mnie badawczo nieprzytomne źrenice.

Tymczasem, zbudzeni moim krzykiem, wpadli do pokoju rozespani Konkale, rozpytując, co się stało.

Na ich widok Wieś zwolna począł przychodzić do siebie. Dobywszy chustkę, jął wycierać zroszone potem czoło i osłabiony zupełnie, osunął się na podsunięte krzesło. Patrzył przytem na nas z ukosa, uśmiechając się na poły przytomnie.

Na wszelkie nasze pytania odpowiadał z niechęcią i wymijająco. Nie zbudził nas, gdyż zaczytał się. Czytanie przerwał mu szmer w bibliotece, gdy wszedł tutaj, był już brzask. W pokoju było spokojnie, tylko biblia nie spoczywała, jak obecnie, na stoliku, lecz nieco uniesiona chwiała się w powietrzu.

Wieś chwycił za książkę, pragnąc ułożyć ją na stoliku. Wówczas to natrafił na niewytłomaczony opór.

Więcej nic nie pamiętał lub może nie chciał mówić. Poczęliśmy go uspokajać, tłomacząc, iż uległ złudzeniu, wskutek niewyspania i zdenerwowania. Nie przeczył i zaproponował, aby o zajściu nie wspominać gospodarzowi, gdyż istotnie musiał uledz złudzeniu. Ponieważ dzień już był zupełny, opuściliśmy fatalne mieszkanie i, upewniwszy gospodarza, iż nic nam się nie udało zaobserwować, wyszliśmy na ulicę.

Tu Wieś, tłómacząc się zmęczeniem, pożegnał nas i skierował się ku domowi.

Na domiar nieszczęścia tego samego dnia doręczono Wiesiowi telegram, zamiadamiający go, iż o świcie zakończył życie ojciec jego, oddawna zresztą chory, jak się później dowiedziałem, na chorobę umysłową, która też, nawiasem mówią, prawdopodobnie tytułem smutnego dziedzictwa, przypadła w udziale Wiesiowi.

Od tej pory zmienił się zupełnie. W auli zjawiał się od czasu do czasu, mnie jednak i Konkalów unikał najwidoczniej, i tylko ubocznie dochodziły nas wieści o coraz większych jego dziwactwach.

Wieści te po upływie miesiąca stały się o tyle głośnie, iż ściągnęły z Podola zaniepokojoną matkę Wiesia, która też po naradzie z lekarzami zabrała go na wieś. Opuszczając Fryburg, pożegnał wszystkich niemal znajomych, z wyjątkiem mnie i Konkalów.

Widocznie tak dalece nieznośną była mu chwila, w której poraz pierwszy zachwiał mu się rozum, i nienawistnem było wszystko to, co mu tę chwilę przypominało.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.